

- Autor: **Kaczorowska Zofia**
- Tytuł: **Układ ze śmiercią**
- Wydawnictwo: Czytelnik
- Seria: Seria z jamnikiem
- Rok wydania: 1979
- Nakład: 100320
- Recenzent: [Iwona Mejza](#)
- Recenzja: 79/2011

[LINK Recenzja Ewy Helleńskiej](#)



Przez dobrą chwilę po odłożeniu przeczytanej właśnie książki zastanawiałam się w jaki sposób kwalifikowano książki do serii z jamnikiem. Wśród tytułów mogących być ozdobą każdej biblioteki zdarzają się i takie, które budzą jedynie uczucie zdziwienia. Właśnie zdziwienie jest odczuciem przeważającym przy czytaniu "Układu ze śmiercią". Książka napisana wprawdzie sprawnie, nawet momentami interesująco zrobiła na mnie bardziej wrażenie romansu dla przedwojennych kucharek (nie obrażając kucharek oczywiście) niż porządnego kryminału. Chociaż morderstwo się zdarza. Przypadkiem, z konieczności i jako niemiła konsekwencja zdarzeń sprzed lat. Tak to już bywa, gdy najważniejsze w życiu są pieniądze.

Akcja "Układu ze śmiercią" toczy się w Ameryce. Pozbawiona rodziny, wychowywana tylko przez ciotkę Betty niejaka panna Mary Milsky jest z zawodu farmaceutką. Pracuje u starego, oblesnego aptekarza i marzy jakby się wyrwać z tej zapyziałej apteki na wielki świat. Wielki świat przychodzi do niej prawie sam. W trakcie starań o inną pracę panna Mary przegląda ogłoszenia, odpowiada na oferty. Jedna z tych ofert jest wyjątkowo kusząca. Moja Babcia zawsze powtarzała, "że nie wszystko złoto co się świeci", a tutaj aż bije po oczach od nadmiaru. Jak to w klasycznych romansach bywa panna Mary otrzymuje pracę prywatnej farmaceutki w domu pewnego, bogatego bankiera. Ma wykonywać lekarstwa według recept lekarza opiekującego się ciężko chorą żoną pana Olafa Svensona, nie plotkować i nie wchodzić do pokoju, w którym przebywa żona przystojniaka. Jak się dowiadujemy przystojniak ma lat trzydzieści siedem, jest bogaty, nieszczęśliwy i jak się w jakimś momencie okaże bardzo zakochany w pannie Mary. Zachwycony, zauroczony i pchający jej w ręce jakieś kosztowne drobiazgi, lub, co milej widziane zielone banknoty. Tak sobie żyją przez jakiś czas. Panna Mary czasami chodzi do miasteczka, czasami kogoś w miasteczku odwiedza. Od miejscowych plotkarek dowiaduje się, że pan Olaf ożenił się dla pieniędzy z córką dyrektora banku, że od czasu powrotu ze Szwecji, gdzie pani Svenson miała straszny wypadek nikt jej tak naprawdę

nie widział. Jednakże skoro taka sympatyczna osoba jak panna Mary mówi, że wszystko w porządku to oni wierzą, że Svenson jest najczulszym, pełnym poświęcenia mężem. Jeżeli tak mówi osoba postronna.... Dodajmy, że młoda i naiwna jak dziecko. Ale żeby nie było zbyt prosto panna Mary pisuje listy do przyjaciela. Przyjaciela ma na imię Janek, pochodzi z dalekiej Polski i podkochuje się w Mary. Listy czyta uważnie, wyciąga wnioski i zjawia się w odpowiednim momencie. Przecież jeszcze tyle się będzie działo. Książka kończy się w sposób, który można było przewidzieć od samego początku, natomiast droga wiodąca do zakończenia jest wyboista i pełna pułapek. Niewątpliwie jest to książka, którą można przeczytać, nawet szybko, tylko dlaczego została napisana i wydana jako kryminał? Absurdalnie niewiarygodny, w którym duża część akcji bazuje na tym, że jedni są przekupni, a drudzy po prostu naiwni. Moim zdaniem dużo lepiej by wyszedł autorce romans, w tego typu książkach jest tyle nieprawdopodobnych zbiegów okoliczności i mężczyzn rzucających do nóg cały świat naiwnym gąskom, że to co napisała byłoby dużo bardziej prawdopodobne. Nie chodzi mi o to, że w kryminale wszystko ma być dosłowne i sprawdzalne bez fantazji i humoru. Wręcz przeciwnie. Natomiast życzyłabym sobie pewnej dozy prawdopodobieństwa i bohaterów, którzy zapadną w pamięć. Ja zapewne za parę dni zapomnę, że tę książkę kiedykolwiek czytałam.